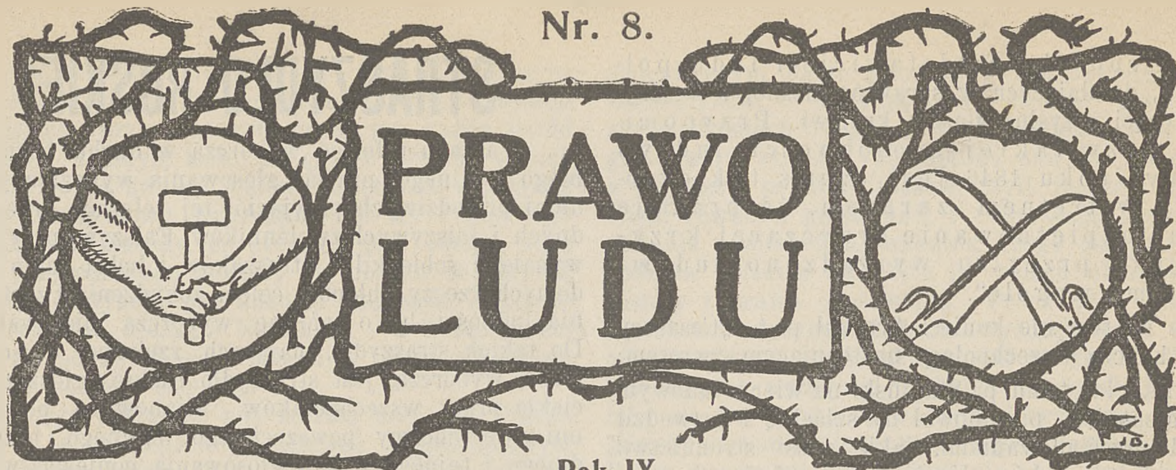
Nr. 8.



Rok IX.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK. KRAKÓW, 23 LUTEGO 1906.

Prenumerata wynosi w Galicyi rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor. W Niemczech rocznie 4 M., półrocznie 2 M. W Ameryce rocznie 2 dolary. — Numer pojedynczy 8 hal. — Biuro bezpłatnej porady prawnej: **Kraków, Mały Rynek l. 6.**
Adres dla listów, przekazów i reklamacyi: **Redakcya „Prawa Ludu", Kraków, ul. Sławkowska l. 29.**

„CHAMSKA" DEPUTACYA.

Ludowcy wysłali do Wiednia deputacyę, która zwróciła się do prezydenta ministrów Gautscha, oraz przewodniczących klubów parlamentarnych z przedstawieniem żądania zaprowadzenia reformy wyborczej. — Ta sprawa, w naszych stosunkach zupełnie zrozumiała i naturalna, wywołała tak nikczemną napaść ze strony wszechpolskich łajdaków na członków deputacyi, iż nie można jej puścić płazem! — Zrozumiałą jest rzeczą, iż nigdzie indziej jak tylko do Wiednia muszą się zwracać ci wszyscy, którzy u wszechpotężnej kliki szlacheckiej nie znajdą posłuchu i zrozumienia swoich najświętszych interesów. Dla szlachcica nic nie istnieje ponad jego „geszeft"! — Każdy kto w jaki bądź sposób targnie się na uświęcone szlacheckie przywileje, ten jest wrogiem „kraju i ojczyzny"! I w imię tej miłości ojczyzny durzą szlachcice od wieków już lud kmiecy i ciskają na każdego kamieniem potępienia, kto odważy się upomnieć o swoje prawa! — Więc do szlachciców zwracać się o reformę wyborczą, to zupełnie to samo, jak gdyby kto szedł do wilka po owce! — A więc poszli chłopi do Wiednia! — I to wprawiło lokajów stańczykowskich, narodowych demokratów, w niesłychany szał wściekłości. Albowiem chłopi powiedzą wprost ministrom, iż prawdą jest, że lud w Galicyi domaga się bezpośredniego, równego, tajnego i powszechnego prawa głosowania! A wszechpolaczki głoszą na swych zbiegowiskach, że chłop o równem prawie wyborczem ani słyszeć nie chce! A o wyodrębnieniu Galicyi, coby kraj cały oddało na wieki w ręce szlachty — ani mówić sobie nie pozwoli, jak to zresztą na własnych plecach stwierdzili nieraz wszechpolscy naganiacze!

I za to, że chłop polski poszedł do Wiednia bronić prawdy, za to obrzuciło go „Słowo Polskie" — gazeta wszechpolskich narodowych demokratów, tak potwornemi obelgami, iż czegoś podobnego jeszcze nawet w stańczykowskiej prasie czytać nam się nie zdarzyło. Przytaczamy tu te słowa, abyście, chłopi, mogli się naocznie przekonać, do czego doprowadzić może złość, zawiść i straszne upodlenie.

„Słowo Polskie" tak pisze:

„To nie deputacya ludu polskiego, nie deputacya chłopska jeździła na pokłon do Wiednia, ale deputacya **chamska!** Prowadzili ją ludzie, którzy mają na ustach w potrzebie patryotyczne frazesy o Kościuszce i Głowackim — ale w głębi dusz swoich **przechowują tradycye Szeli z 1846 roku,** (!) to nie lud polski ustami p. Stapińskiego przemawiał do ministra-biurokraty, ale banda karyerzystów i politycznych wyzyskiwaczy ludu, **„czeladź podła,** wszemu krzywa, która wierzchem ludu spływa", jak nieczyste szumowiny".

Słusznie też pisze „Nowa Reforma":

„Nie potrzebujemy stawać w obronie stronnictwa ludowego; ma ono własny organ i o cześć swoją, sponiewieraną przez „Słowo Polskie", potrafi się należycie upomnieć. Ale musimy wyrazić najwyższe oburzenie, że zbeszczeszczono w tak

ohydny sposób przedstawicieli ludu polskiego, działających w sprawie słusznej i w najlepszej chęci przysłużenia się krajowi. Przypominanie przy takiej sposobności ludowi tradycyj roku 1846 jest czemś tak okropnem i wstrętnem zarazem, że brakuje słów na napiętnowanie krzyczącej krzywdy, jaką przez to wyrządzono ludowi polskiemu wogóle".

Ale na tem nie koniec. Artykuł p. t. „Cesarscy chłopi" kończą wszechpolacy następującym zwrotem:

„Kilka lat temu p. Stapiński na wiecu ludowym w krośnieńskiem piorunował na szlachtę i rozwodził się nad prześladowaniami, jakie znosi stronnictwo ludowe od stańczyków. Kiedy mowca skończył, podszedł ku niemu jakiś stary chłop i dobrodusznie przemówił: „Niech się tem pan poseł nie turbuje. Nieboszczyk Szela dostał przecie ładny majątek na Bukowinie, to i pan poseł nie zostanie bez nagrody za swoją pracę". Nie przypominaliśmy p. Stapińskiemu tego przykrego epizodu z jego działalności agitacyjnej. Dziś jednak, gdy p. Stapiński staje wyraźnie na stanowisku „cesarskiego chłopa" (!), gdy organizuje i wozi hołdownicze deputacye do Wiednia, gdy w swem pisemku coraz zuchwalej bałamuci i znieprawia lud polski — należy mu ten fakt przypomnieć. I zarazem należy zaznaczyć, że się łudzi nadzieją otrzymania nagrody (!) za wysługiwanie się rządowi. — W bezgranicznej naiwności, której właściwym przymiotnikiem określać nie chcemy, p. Stapiński i jego towarzysze polityczni pieszczą się nadzieją, że do nich przejdzie władza i wpływ na politykę kraju. Tacy, jak oni, ludzie mogą być agentami polityki rządu, ale nie jej wykonawcami, lub tembardziej kierownikami. Za ich wierną służbę może im przypaść wudziale co najwyżej nagroda Szeli. Ale i ta może ich ominąć".

Z tego możecie się przekonać, jak wstrętną, jak nikczemną jest ta napaść na chłopa polskiego, który zmuszonym jest szukać u obcych sprawiedliwości, bo jej u swoich nie znalazł.

I te psiuki z pańskiej psiarni wypuszczone; owa wszechpolska banda na szlacheckim chlebie żyjąca, ośmiela się dziś chłopu polskiemu rzucić w twarz obelgę: Cham!

Hej chłopi! Zapamiętajmy sobie co o nas piszą wszechpolacy! A przyjdą do nas oni — to pędźmy precz! Z „chamami" szlachcice nic nie mają wspólnego.

Oto widzicie jak Was traktują szlachcice i ich najemne wszechpolskie pachołki!

STRASZYDŁO RUSKIE!

Walka o reformę wyborczą w duchu bezpośredniego i tajnego prawa głosowania wykazała jak na dłoni prawdziwych przyjaciół tej reformy, oraz obłudnych i fałszywych zwolenników. Fałszywi przyjaciele wynaleźli sobie kilka straszaków i łudzą mało świadomych rzeczy chłopów celem zohydzenia i zastraszenia ludności, by o reformę wyborczą nie walczyła. Do takich straszydeł, mających rzekomo utrącić reformę wyborczą, jest straszydło ruskie, głoszone zaciekle przez wszechpolaków. Mianowicie powiadają oni: Nie chcemy powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania, ponieważ wejdzie do sejmu i parlamentu dużo Rusinów, a w Galicyi wschodniej „polskość utonie w morzu ruskiem". Kto niemądry — ten w to straszydło wierzy. Ale przypatrzmy się bliżej temu zarzutowi, a zobaczymy, że wszechpolacy świadomie kłamią.

Otóż trzeba zaznaczyć, że liczba mandatów, które Rusini posiadają do parlamentu, nie odpowiada nietylko prostej sprawiedliwości, ale urąga przyzwoitości politycznej. Przeszło 3 milionowy naród posiada tylko 7 mandatów do parlamentu. Przecież Rusini powinni mieć tyle posłów, by odpowiadała liczbie członków ruskiego narodu.

Zresztą prawdziwy Polak, ceniący swobodę i wolność narodu polskiego, będzie także cenił narodową wolność i polityczne prawo narodu ruskiego. Polacy nie powinni budować swej przyszłości na krzywdzie cudzej, zwłaszcza Polacy, których gnębi tylu wrogów. Prawdziwy patryotyzm nie pragnie krzywdy drugiego narodu Prawdziwy rozum stanowisk, rozumna polityka polska powinna uwzględnić słuszne żądania Rusinów i żyć z nimi w zgodzie, bo zgoda buduje, niezgoda rujnuje.

Zwłaszcza ze stanowiska interesów ludowych i ze stanowiska narodowego, powinniśmy Rusinom dać to, co im się słusznie należy. Jeżeli pragniemy wyzwolenia ludu polskiego z pod tyraństwa szlachty, to z tych samych powodów żądać winniśmy wyzwolenia ludu ruskiego z pod bata szlachty polskiej. Lud ruski nie ma prawa słuchać bata szlacheckiego, ani być niewolnikiem polskiego szlachcica, ale ma prawa mieć takie, jakie mu dyktuje historya, sprawiedliwość i rozum polityczny.

Idźmy dalej. Nie jest prawdą, że polskość w Galicyi wschodniej utonie w morzu ruskiem i że my będziemy musieli słuchać potem Rusinów. Przecież Polaków w Galicyi było i jest zawsze więcej, zatem i posłów Polacy będą mieć więcej, zresztą i Rusini uczciwego Polaka, pracującego z poświęceniem, chętnie na posła wybiorą

Za sprawiedliwą reformą wyborczą dla Rusinów przemawiają jeszcze bardzo ważne powody. Według odwiecznych, przyrodzonych praw ma każdy naród stanowić o własnym losie, ma prawo bronić swoich interesów przez swoich posłów, ma strzedz i pilnować swej ojczystej mowy, zwyczajów itd. My Polacy tego prawa bronić musimy, bo przecież pod osłoną tego prawa przyrodzonego możemy się obronić od krzywd, które nas spotykają pod każdym względem od Niemców, Prusaków, Moskali. Na Śląsku i w Poznańskiem bronią się polscy chłopi i robotnicy przed wyzyskiem ze strony polskiej szlachty.

Historya dokładnie nas zresztą uczy, że Polska i Ruś — to małżeństwo połączone wielowiekowym węzłem historycznym po to, by się bronić wspólnemi siłami przed wrogiem. Wzajemne pożeranie się z Rusinami ani nam, ani Rusinom korzyści żadnej nie przyniesie, tylko nasze siły osłabi — przeciwnie, zgodne pożycie wyjdzie nam i Rusinom tylko na korzyść. Obecnie zaś, kiedy się przebija u Rusinów świadomość narodowa i poczucie swojej krzywdy, nie godzi się Rusinom odmawiać tych praw, o które dla siebie walczymy. Równe prawa dla wszystkich. Dajmy Rusinom to, co sami mamy i walczmy z nimi razem o to, czego ani my, ani oni nie posiadają, a faryzeuszom, straszącym nas Rusinami, powiedzmy: Przyjaciele! to strachy na wróble! Kto nie chce sprawiedliwości dla ruskiego ludu, ten nie chce jej także i dla ludu polskiego. Z takimi zaś panami precz!

Sprytne intrygi wrogów reformy wyborczej.

Zapowiedziana przez prezydenta ministrów reforma wyborcza podzieliła wszystkie stronnictwa polityczne w Austryi, a więc i w Galicyi, na dwa obozy. Po jednej stronie stanęli prawdziwi zwolennicy zasadniczej reformy wyborczej, po drugiej zaś stronie znaleźli się w jednym szeregu albo otwarci wrogowie reformy wyborczej, jak szlachta polska, albo fałszywi i obłudni jej przyjaciele. Ci ostatni są bardziej niebezpieczni i podstępni, niż otwarci wrogowie powszechnego głosowania. W zasadzie zgadzają się oni na powszechne głosowanie, ale przytem stawiają tyle kruczków, że reforma wyborcza według ich recepty wyglądałaby bardzo sfałszowaną i zatrutą.

Do takich fałszywych i obłudnych przyjaciół sfałszowanej reformy wyborczej należą narodowi demokraci czyli wszechp lacy i centrowcy, zamaskowane kruki polityczne. Mianowicie chcą oni kilkoletniej stałej osiadłości dla głosujących, celem odebrania tym sposobem prawa głosowania robotnikom, zmieniającym często z natury swego zawodu miejsce zamieszkania — krzyczą po swoich prywatnych zgromadzeniach dużo o wielokrotnem (pluralnem) głosowaniu, któreby robotnikowi dawało jeden głos, a bogaczom po kilka głosów, czyli inaczej są przeciwni równości głosowania i odmawiają prawa głosowania analfabetom, wskutek czego szerokie masy chłopów polskich i ruskich po wsiach obrabowaneby zostały z prawa głosowania. Prócz tego narodowi demokraci wysunęli żądanie wyodrębnienia Galicyi od centralizmu wiedeńskiego, coś na kształt Węgier, bez reformy wyborczej, wskutek czego Galicya stałaby się już czysto prywatnym folwarkiem szlachty, gdzieby ona haniebnie rabunkową gospodarkę prowadziła. Prócz wyodrębnienia Galicyi nie chcą dać wszechpolacy tyle mandatów Rusinom, ile się im stosunkowo do ilości ich liczby ludności należy, z obawy przed utonięciem polskości w morzu ruskiem.

Te wszystkie kruczki i niemożliwe do osiągnięcia żądania stawiają ci obłudnicy po to, ażeby uniemożliwić porozumienie się między stronnictwami w parlamencie i przez to reformę wyborczą utrącić. Pod płaszczykiem wielkich i niemożliwych do osiągnięcia żądań, chcą przemycić towar lichego gatunku, mianowicie: sfałszowane prawo głosowania.

Żądanie to dlatego tylko świadomie i celowo stawiają, żeby podstawić nogę reformie wyborczej. Są to zdradzieckie i niegodne uczciwych ludzi intrygi, które my tutaj piętnujemy. Nie mają oni odwagi publicznie powiedzieć: „Precz z powszechnem głosowaniem!“ Dlatego swoje wrogie stanowisko chcą ukryć przed ciemnymi ludźmi przez stawianie wyżej wymienionych kruczków. Jest to postępowanie godne tchórzów, tem więcej potępienia godne, że chcą kosztem szerokich mas ludowych utrzymać jeszcze szlachtę przy władzy. Kłótnia ich o mandaty ruskie przypomina handlarzy o tłuste cielę lub krowę na jarmarku. Polacy mają prawo i muszą żądać tyle miejsc, ile się im należy, ale nie wolno im żądać miejsc niepolskich do parlamentu. Brać Rusinom za złe, że żądają dla siebie należnej im liczby mandatów nie można, bo i Rusini mają prawo do rozwoju, do sprawiedliwości politycznej. Swego pilnuj, cudzego nie żądaj — oto słuszna zasada. Dlatego bądźmy ostrożni przed fałszywymi przyjaciółmi reformy wyborczej. Nie oni walczyli o nią i nie dzięki im ona przyjdzie. A reforma wyborcza prawdziwa, w duchu równego, bezpośredniego i t. d. prawa głosowania przyjdzie i przyjść musi. Uważajmy tylko, żeby wrogowie tej reformy nie sfałszowali, żeby ona przyszła dzięki nam i z nami, a nie sfałszowana przeciw nam.

RADA PAŃSTWA.

Przeciw gwałtom starostów.

Krzywdzące ludność ruską postępowanie starostw i władz sądowych w Galicyi wschodniej wobec ruskich zgromadzeń, zwoływanych w sprawie reformy wyborczej, było przedmiotem interpelacyi, którą wnieśli w parlamencie posłowie ruscy.

Obstrukcya wszechniemców.

Przy sposobności wniosku nagłego, wniesionego przez posłów włoskich z powodu odebrania miastu Tryestowi spraw poruczonego zakresu działania, oraz z okazyi interpelacyi wszechniemców w sprawie przesilenia węgierskiego, usiłowali ci posłowie wszechniemieccy, wrogowie reformy wyborczej, urządzić obstrukcyę, to jest uniemożliwić, przewlekać bez końca obrady Izby posłów, aby w ten sposób choćby tylko na jakiś czas utrącić reformę wyborczą. Napiętnowali ten zamach posłowie socyalistyczni, odparł też go prezydent ministrów, br. Gautsch.

W dalszym ciągu obradowano nad przedłożeniem rządowem o

kontyngencie rekruta.

Zabierało głos w tej sprawie wielu posłów z rozmaitych stronnictw, wykazując braki w armii austryackiej. Z przemówień tych zasługuje na uwagę wystąpienie demokratycznego posła krakowskiego, Rottera, który żalił się, że w Austryi ludność obarczono ciężarami wojskowemi, przerastającemi jej siły, że w Galicyi więcej się bierze rekrutów, niż potrzeba tego wymaga, że wskutek tej gospodarki rekruci galicyjscy wysyłani bywają do innych krajów, gdzie służą za pucobutów, nie znając obcych języków.

W końcu Izba uchwaliła całe przedłożenie rządowe o kontyngencie rekruta.

Reforma prasowa.

Przed laty trzema przyrzekł ówczesny prezydent ministrów dr. Koerber wnieść w parlamencie rządowy projekt reformy prasowej, zawierający wiele zmian na lepsze, a również i bardzo poważne braki. I od trzech lat projekt ten spoczywał w komisyi prasowej, jak w grabarni, gdzie zwłaszcza posłowie z Koła polskiego starali się zepsuć tę reformę lub całkiem do niej nie dopuścić. Gdy jednak obecnie nie można już tak jak dawniej lekceważyć życzeń ludności, musieli zamilknąć wrogowie wolności słowa drukowanego, choćby ze strachu o swe mandaty, tak bardzo zagrożone. Komisya prasowa żywiej musiała się zakrzątać koło swego zadania, tak, że już ukończyła swe prace i z końcem lutego przedłożenie prasowe wniesionem będzie w parlamencie.

Reforma wyborcza już idzie!

Rada państwa wyczerpała już zupełnie program swych obrad i najbliższą sprawą, jaka się znajduje na porządku dziennym prac parlamentarnych — to przedłożenie rządowe o reformie wyborczej, na którą nareszcie przychodzi kolej. W tym też tygodniu, prawdopodobnie w piątek, projekt rządowy ujrzy światło dzienne w Izbie poselskiej.

Lud za reformą wyborczą.

W Łubiankach Wyższych (pow. Zbaraż) odbył się dnia 4 lutego b. r. publiczny wiec chłopski w sprawie reformy wyborczej. Zgromadziło się przeszło 1.200 chłopów. Do prezydyum wybrano tow. Jacka Ostapczuka i Iwana Palanecię. O reformie wyborczej przemawiali tow. Andrzej Szmigielski i Jacko Ostapczuk. Uchwalono rezolucyę, żądającą równego tajnego, bezpośredniego prawa wyborczego i wysłano ją telegraficznie do Gautscha.

W Zagrobeli (pow. Tarnopol) odbyło się w sobotę 10 b m. liczne poufne zgromadzenie w sprawie reformy wyborczej, zwołane przez tarnopolski komitet partyi socyalno-demokratycznej. Zgromadziło się przeszło 80 ludzi. Przewodniczył obywatel Marcinkowski. O reformie wyborczej przemawiali: tow. Struż po polsku i tow. Lachman po rusku. Uchwalono rezolucyę za reformą wyborczą.

W Janówce (pow. Tarnopol) odbyło się w niedzielę 11 b. m. w miejsce zakazanego przez starostę Zawadzkiego wiecu publicznego, olbrzymie poufne zgromadzenie w sprawie reformy wyborczej. Zgromadzenie obradowało w stodole. Obecnych było przeszło 200 chłopów ruskich i polskich z Janówki, Poczapiniec, Zabojek, Dragonówki, Dołżanki i Kutkowiec. Przewodniczyli chłopi Jan Stefanów i Kuba Iwankiw. O reformie wyborczej przemawiali: ksiądz ruski Konrad po rusku i tow. Struż po polsku. W dyskusyi przemawiał włościanin tow. Paweł Nowicki. Uchwalono rezolucyę, żądającą równego, tajnego, bezpośredniego i powszechnego prawa wyborczego i wysłano ją do prezydenta ministrów barona Gautscha.

W Czernichowicach (pow. Zbaraż) odbył się w poniedziałek 12 b. m. publiczny wiec chłopski w sprawie reformy wyborczej. Na wiec przybyli chłopi z Czerniowiec, Starego Zbaraża i z niektórych wsi powiatu tarnopolskiego, jak Łozowa, Kurniki, Szlachcińce i Stehnikowce. Zgromadzonych było przeszło

1.000 ludzi. Przewodniczył tow. Jacko Ostapczuk i Kasyan Bahrij. O reformie wyborczej przemawiali tow. Szmigielski i Ostapczuk po rusku, tow. Struż po polsku. Uchwalono rezolucyę za reformą wyborczą i wysłano ją telegraficznie do Gautscha.

W Iwanczanach (pow. Zbaraż) odbył się w niedzielę 11 b. m. publiczny wiec chłopski. Zgromadziło się przeszło 600 chłopów. O równem, tajnem, powszechnem i bezpośredniem prawie wyborczem przemawiał tow. Szmigielski. Uchwalono znaną rezolucyę i wysłano ją telegraficznie do Gautscha.

Śledziejowice (pow. Wieliczka). W tutejszej wsi odbyło się dnia 18 b. m. zgromadzenie poufne, na które zebrało się przeszło 60 włościan. Przewodniczącym wybrano włościanina Sykoca Józefa. Referował tow. Jan Schlam, oraz przemawiał tow. Tadeusz Kowalski. Włościanie w skupieniu wysłuchali wywodów obu mówców, uchwalając rezolucyę za powszechnem, równem, tajnem i bezpośredniem prawem wyborczem. Wybrano komitet agitacyjny.

W Czarnochowicach (p. Wieliczka) odbyło się w dniu 11 lutego zgromadzenie. Wobec licznie zgromadzonych włościan tamtejszych, przeważnie górników ze salin wielickich, przedstawił tow. Szlam rozpaczliwe położenie chłopa w Galicyi, który często o kilka mil za wsią musi pracować w fabrykach i kopalniach, bo z roli wyżyć nie może. Następnie tow. Kowalski w krótkich słowach skreślił przebieg rewolucyi w Rosyi, dalej wykazał szerokość ruchu wyborczego, wyjaśnił dokładnie znaczenie reformy wyborczej. Zgromadzeni z zapałem wysłuchawszy obu referatów, uchwalili rezolucyę za powszechnem, równem, bezpośredniem i tajnem prawem wyborczem. W końcu postanowili pomyśleć o założeniu na miejscu komitetu politycznego. Serdecznie żegnani odjechali towarzysze do Krakowa.

Zabawa (pow. Wieliczka). 18 b. m. na 3 godz. po poł. zapowiedziano poufne zebranie u gosp. Andrzeja Janusa. Zeszło się około 80 gospodarzy. Przewodniczącym wybrano wójta tamtejszego Józefa Janusa. O reformie wyborczej przemawiał tow. Baj. W dłuższym wywodzie wykazał potrzebę i znaczenie tej reformy. Kiedy mówca przeszedł do omówienia stronnictw, grasujących wśród ludu i wskazał na szwindle „centrum ludowego“, a w szczególności Stojałowskiego. wywołało to oburzenie wśród nich, że ludzie z takiem czołem mają czelność pokazywać się na wsi. Częstymi okrzykami, zwróconymi przeciw szlachcie i „centrum ludowemu“, przerywano mówcy. Następnie przemawiało kilku gospodarzy, jak to pan starosta dawał 2 kg. soli bydlęcej jako zapomogę, czasem nieco ziemniaków, a teraz każe i za owies płacić. Wprawdzie nie działo się to w tej wsi, lecz w innych, ale gospodarze zwracali uwagę naszą na to. Wreszcie jeden z gospodarzy zakończył zebranie słowami: „Toć ta my wszyscy socyaliści“. Uchwalono rezolucyę w myśl wywodów referenta, domagającą się równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania. Wyrażono oburzenie „kołu polskiemu“, a w szczególności szlachcie i „centrum ludowemu“ za wrogie stanowisko wobec pełnego prawa wyborczego.

Zgromadzenia odbyły się w dniach ostatnich w **Śniatynie i Dolinianach** (pow. gródecki). Na wszystkich zebraniach uchwalono rezolucyę za powszechnem prawem wyborczem.

Dnia 7 b. m. odbył się w **Siedlcu**, koło Radłowa wiec ludowy, zwołany staraniem tarnowskiego komitetu partyi soc. dem. Przewodniczył włościanin Marcin Gołas z Radłowa, sekretarzował włościanin z Siedlca p. Tomasz Kwiecień; o reformie wyborczej referował tow. Ryglowski. W dyskusyi zabierali głos obywatel Maziarski z Radłowa, włościanie Gołas, Pabian i inni. Zgromadzeni uchwalili jednogłośnie rezolucyę referenta za bezpośredniem, równem, powszechnem i tajnem prawem wyborczem do parlamentu, z protestem przeciw wszelkiemu sfałszowaniu reformy. W wiecu wzięli udział włościanie w liczbie 250 z Łęki, Sanoki, Bobrownik małych i wielkich i Rudki. Także licznie zeszły się kobiety z Siedlca, które z zajęciem przysłuchiwały się obradom.

W **Łęgu** koło Tarnowa został zwołany na dzień 15-go b. m. wiec ludowy w sprawie reformy wyborczej do parlamentu z inicyatywy tarn. kom. partyi soc. dem. Przewodniczył naczelnik tamtejszej gminy p. Stanisław Michalik; o reformie wyborczej referował tow. Ryglowski. Zebrani na wiecu włościanie z zapałem oświadczyli się za równem, bezpośredniem, powszechnem i tajnem prawem wyborczem do parlamentu, sprzeciwiając się jakiemukolwiek ograniczeniu lub sfałszowaniu reformy wyborczej. W dyskusyi przemawiał wójt p. Stanisław Michalik. Na wiec zebrali się włościanie z Łęgu, Ilkowic, Pogwizdowa, Łukowy. Ks. Żyguliński, mimo zaproszenia, na wiec nie przybył, chociaż Łęg jest jego miejscem rodzinnem, obawiając się, że między krajanami nie znalazłby poparcia.

W **Radziechowej** odbyło się w sobotę 18 b. m. zgromadzenie pod przewodnictwem St. Szczepańskiego. Referowali tow. Peller i Piorunek o reformie wyborczej i „działalności“ Stojałowskiego.

W **Żywcu** odbyło się bardzo liczne zgromadzenie poufne, na którem o organizacyi referował tow. Peller z Krakowa.

Rewolucya w caracie.

Stan wojenny trwa dalej.

Oczekiwano powszechnie, iż w ubiegłą sobotę zniesiony będzie stan wojenny w całem Królestwie Polskiem. Nadzieja ta jednak zawiodła i jak zdaje się, długo jeszcze stan wojenny ciążyć będzie nad tym nieszczęsnym krajem, zdanym obecnie całkowicie na łup moskiewskiego żołdactwa, które dopuszcza się tam strasznych gwałtów i okrucieństw na ludności. Nikt nie jest pewnym swego życia, nikt nie wie co go spotkać może lada dzień: kula żołdaka, nahajka kozacka, aresztowanie czy też nawet szubienica. A wszystko to jest teraz na porządku dziennym w Królestwie Polskiem. Patrolujące po ulicach miast oddziały wojskowe strzelają do najspokojniejszych nawet przechodniów, biją ich i grabią. Aresztowań wszędzie bez liku i bez miary. Straszny los czeka aresztowanych. Oto niedawno wyłowili rybacy na Wiśle pod Warszawą 16 trupów związanych ze sobą drucianą linewką. Twarze trupów oblane były smołą, zwłoki strasznie okaleczone. Znaleziono je tuż opodal cytadeli, więc zdaje się nie ulegać wątpliwości że są to trupy więźniów, pomordowanych w nieludzki sposób w cytadeli, skąd je następnie kaci carscy wrzucili do Wisły. Wedle tego można sobie wyrobić pojęcie, jak moskiewskie zbiry obchodzą się z więźniami.

Prześladowanie chłopów.

Nie lepiej dzieje się też na wsi, gdzie także żołdactwo mści się teraz srogo za to, że włościanie polscy podnieśli śmiało głowy, gotowi do rozprawy z moskiewskiem robactwem. I tak np. na gminę Iłów w powiecie sochaczewskim, gdzie na zebraniu gminnem zabito strażnika ziemskiego, nałożono 3 tysiące rubli kary, a oprócz tego kazano zapłacić 1600 rubli dla wojska.

Gminy Miechów i Łętkowice skazano na 3 tysiące rubli za urzędowanie w gminach tych w języku polskim. Taka sama kara spotkała Dyminy i Nowo Słupie w powiecie kieleckim. Do gminy Smardzewice w powiecie opoczyńskim zjechali kozacy, dragoni, piechota i artylerya dla odbycia rewizyi, przyczem pobiło żołdactwo kilku włościan, a kilku aresztowało.

W Warszawie rzucono na patrol żandarmski bombę z pomyślnym skutkiem, ubito bowiem 4 żandarmów, a wielu rewolucyonistów ocalono od aresztowania, gdyż w tym właśnie celu rzucono bombę.

Masowe mordowanie rewolucyonistów na Łotwie.

Straszliwych zbrodni dopuszcza się rząd rosyjski na rewolucyonistach łotewskich, stłumiwszy w strugach krwi rewolucyę w prowincyach nadbałtyckich. Dotychczas rozstrzelano tam, bądź powieszono około 1500 ludzi. Tysiące osób skatowano okropnie. Mordy te trwają dalej bez przerwy. Codziennie wpadają kozacy nocą do mieszkań, i ściągają ludzi z łóżek, a rozebrawszy ich do naga katują do krwi nahajkami, a potem wloką do więzienia, bardzo często zaś na śmierć.

Wielka też pomsta spadnie kiedyś na carat za to morze krwi ludzkiej, z taką prawdziwie zwierzęcą srogością przelane. Krążą już teraz wieści, że na wiosnę wybuchnie na Łotwie znowu ogólne powstanie chłopskie. Ale nietylko na Łotwie!

Ruchy rewolucyjne wśród włościan w Rosyi.

Coraz częściej przychodzą z Rosyi wiadomości, że wiosna tegoroczna wiele zmian przyniesie dla caratu, że z wiosną wybuchnie w całej Rosyi powszechna, straszna rewolucya chłopska. Już od kilku miesięcy w różnych stronach państwa pojawiają się groźne zwiastuny tej zbliżającej się burzy. Wprawdzie w gubernii połtawskiej ruch chłopski ustał chwilowo, stłumiony siłą zbrojną, obszarnicy jednak błagają rząd o utrzymanie tam stanu wojennego, gdyż agitacya rewolucyjna szerzy się coraz to lepiej wśród tamtejszego włościaństwa, mimo licznych aresztowań. Przez dotychczasowe powstanie chłopskie w Rosyi, w ostatnich paru miesiącach stracili tam obszarnicy 34 miliony rubli. Rząd rosyjski obiecuje obszarnikom wynagrodzić te straty, ale czy temu podoła, to należy o tem chyba wątpić. W okolicach Łabińska powstanie chłopskie rozszerza się. Chłopi wycinają lasy skarbowe, rozdzielają pomiędzy siebie grunta obszarów dworskich i nie płacą rządowi żadnych podatków. Wysłano tam kozaków.

Przygotowanie do rewolucyi w Finlandyi.

W Finlandyi sprowadzają rewolucyoniści broń całemi masami, zakupują nawet konie dla swej artyleryi, a zbrojne ich oddziały całkiem jawnie odbywają ćwiczenia.

40 tysięcy aresztowanych!

Obliczają pisma rosyjskie, że od dnia ogłoszenia „kon tytucyi" carskiej aresztowano dotychczas 40 tysięcy osób!

Moskiewskie wybory.

Duma ma rozpocząć swe obrady podobno aż w jesieni. Jaka to będzie rada państwa można sobie wyobrazić, jeżeli naprzykład w gubernii twerskiej 100 chłopów prawyborców, zmuszono głosować na

ludowych kandydatów. Gminy zaś zmuszono do uznania prawyborców rządowych.

Rewolucya karze katów.

Admirał Czuchnin. główny dowódzca floty rosyjskiej z Morza Czarnego, został ciężko raniony przez pewną rewolucyonistkę. Czuchnin był tym krwawym psem carskim, który zgniótł rewolucyę marynarzy w Sebastopolu i Odessie.

W Penzie zabito naczelnika policyi. W Wilnie ubito kilku policyantów.

Rewolucya na Kaukazie

dotychczas trwa bez przerwy i rząd rosyjski nie może dać sobie tam rady, mimo, iż postępuje okrutnie z powstańcami, paląc wsie i miasta, mordując setki ludzi.

Koszta rewolucyi.

Olbrzymie straty poniósł rząd carski wskutek rewolucyi. Jak obliczają, wynoszą te szkody ogółem 2 miliardy rubli! A rewolucya dopiero się rozpoczęła...

Związek robotników rolnych na Węgrzech.

Organizacya ludu roboczego na Węgrzech wzbogaciła się w bardzo poważną zdobycz dla sprawy ludowej. A zdobyczą tą jest tam otworzony świeżo związek robotników rolnych, a więc organizacya najbiedniejszych, najbardziej uciskanych i wyzyskiwanych, wyzutych ze wszystkich praw ludzkich, pozbawionych wszelkiej opieki. Położenie robotnika rolnego na Węgrzech było gorsze nawet, niż u nas w Galicyi, pod rządami samowolnej, a wszechwładnej szlachty. Ale zmieniły się czasy! Rząd węgierski zmuszony był szukać oparcia u ludu przeciw magnateryi i musiał dla ludu czynić jakieś ustępstwa. W ten sposób uzyskano zezwolenie na założenie związku robotników rolnych.

Odtąd więc rozpoczyna się dla robotników rolnych na Węgrzech nowy okres walki. Ciężka czeka praca tych towarzyszów, którzy podjęli się ich zorganizować. Wiele przeszkód będą musieli zwalczać w kraju, gdzie większość ustaw istnieje tylko na papierze, gdzie najrozsądniejsze nawet postanowienia rządu tak często rozbijają się o koźli upór komitatowych (komitaty są powiaty węgierskie) urzędników. Trzeba będzie tych panków dopiero pouczać, że odtąd wolno robotnikowi rolnemu zakładać stowarzyszenia, w których się będzie oświecał, nad swoją dolą radził i obmyślał środki, jakimi najlepiej może wywalczyć polepszenie swojego, marnego dotąd, bytu.

Ale i inne trudności trzeba będzie przemagać przy organizowaniu robotników rolnych. Chłop sponiewierany przez całe stulecia w pańszczyźnie, utrzymywany w ciemnocie panów, ogłupiany i bałamucony przez księży, zahukany przez urzędników, nie tak łatwo może się podźwignąć z tego upadku i nędzy, w jaką go wtrącili wrogowie ludu, nie tak łatwo może się zdobyć na odwagę, aby śmiało spojrzeć w ślepia swoim nieprzyjaciołom i rozpocząć nieustraszoną walkę o swoją godność, o swoje prawo, o swoją przyszłość. Chociaż i pod tym względem wiele już zmieniło się na lepsze, a reszty dokona organizacya.

Uznanie tej organizacyi chłopskiej przez rząd, nie tylko jest naprawianiem krzywdy, jaka pod tym względem działa się robotnikom rolnym, ale jest ono też klęską i policzkiem wymierzonym przez rząd obszarnikom węgierskim. Ci przecież będą jak wściekłe psy kąsać i szarpać tę organizacyę. Ale zorganizowany robotnik rolny nie ulęknie się z nimi walki, bo organizacya zapewni chłopu siłę, przyniesie mu też zwycięstwo jego słusznej sprawy. A sprawa ludowa wręcz jest przeciwną temu, co obszarnicy nazywają swoim interesem. Na czemże to polega interes klasy obszarników?

Ich interes — to przywilej, to bezlitosne wyzyskiwanie bezsilnych, to posługiwanie się nawet władzą państwową celem darcia skóry chłopskiej, celem wyciskania złota z krwawego potu robotników rolnych. I dotychczas umieli oni strzedz tych swoich interesów, dochowali przywilejów, które sobie przywłaszczyli. Lud dźwiga si teraz do walki z nimi o to, z czego go okradli. Jak długo państwo stało po stronie obszarnika, walka to była zbyt ciężka dla chłopa, bo nie walczono równą bronią, ale wszystko sprzysięgało się przeciw chłopu, aby go pognębić i powalić znowu, skoroby próbował się podźwignąć.

Obecnie zyskuje robotnik rolny bardzo poważną broń w tej walce: prawo stowarzyszania się, prawo tworzenia związków. Przyjść bowiem musiała chwila, kiedy dla państwa wynikła konieczność liczenia się z olbrzymią masą ludności pracującej, która przedewszystkiem utrzymuje państwo, której dlatego należy się zupełne równouprawnienie i której państwo w swoim własnym interesie nie śmie dłużej stawiać przeszkód w walce jej z wrogami.

Związek robotników rolnych będzie dla chłopów węgierskich prawdziwem dobrodziejstwem. Znajdą w nim najlepszego opiekuna i doradcę. W imieniu swoich członków, to jest należących doń robotników rolnych, zawierać będzie związek kontrakty robocze, kontrakty wynajmu, będzie ich bronił od tych licznych łajdactw, jakich na ciemnych robotnikach dopuszczają się niesumienni obszarnicy, będzie im w każdej potrzebie służył poradą i obroną prawną. W tem

właśnie leży ogromne znaczenie i siła organizacyi. Poznają to też rychło robotnicy rolni i będą niewątpliwie masowo przystępować do swojej organizacyi, która w ten sposób rozrośnie się i spotężnieje.

Niechże to będzie przykładem i dla robotników rolnych w Galicyi, których te same gnębią niedole, ci sami uciskają ciemięzcy, którzy ten sam cel przed sobą mają i za te same środki walki chwytać powinni. Organizujmy się, bo tylko organizacya da nam zwycięstwo!

O komasacyi gruntów rolnych.

Stare to są prawdy, że prawa należą do tego, kto je zdobyć potrafi, a z dobrodziejstwa ustaw korzystają ci, którzy z nich korzystać umieją.

U nas podstawą społeczeństwa, najliczniejszą warstwą narodu, są chłopi. Ustawodawstwo zatem powinno, celem polepszenia bytu chłopstwa, zdobyć się na jak najszersze reformy socyalne. Takich głęboko sięgających reform u nas niema, są jednak pewne ustawy, korzystne dla chłopów, o których chłopi prawie że nie wiedzą, albo też wiedzieć nie chcą, mając na uwadze, że te ustawy wyszły z łona szlachty, nic więc dziwnego, że i na zimne dmuchają. Taką ustawą, korzystną dla chłopów, jest ustawa o komasacyi gruntów rolnych.

Wiadomo każdemu, że są gminy, których członkowie mają grunta rozrzucone po różnych stronach w kilku, nawet kilkunastu drobnych kawałkach. Gospodarka na tych parcelkach jest bardzo utrudniona, bo i mitręga wielka i dostęp zły, i od domu odległość wielka, dozór trudny i szkody większe. Ten opłakany stan położenia gruntów można usunąć zapomocą tak zwanej komasacyi gruntów, polegającej na tem, iż rozrzucone po różnych stronach w kilku lub kilkunastu kawałkach grunta wymienia się na inne grunta, i łączy się w jeden, dwa, trzy lub cztery kawałki. Ma jeden gospodarz grunta rozrzucone w 30 kawałkach, to komasacya może je złączyć w jeden, dwa lub w ogóle kilka większych kawałków. Ale w tych 30 kawałkach są grunta liche, dobre i bardzo dobre, cóż więc komasacya z tem zrobi? Komasacya nikogo nie krzywdzi, bo według ustawy każdy gospodarz otrzymuje grunta po komasacyi w takiej samej wartości, w jakiej miał przed komasacyą. Od tego jest komisya miejscowa rolnicza z komisarzem rolniczym na czele; od tego jest rada przyboczna czyli wydział uczestników, składający się z 6 do 15 członków gminy.

Ustawa odnośna powiada, że wydział uczestników musi się składać z bogatych, średnich i biednych gospodarzy. Tak samo ocenicielami gruntów są członkowie gminy w równej części bogaci, średni i najbiedniejsi. Ci wszyscy czuwają, żeby się nikomu krzywda nie stała. O tem zresztą w następnym numerze bliżej napiszemy.

Ale każdy gospodarz ma jedne grunta blisko domu, inne bardzo daleko od domu; krzywda by się stała, gdyby jeden gospodarz otrzymał po kamasacyi grunty położone tuż pod nosem, a drugi gdzieś pół mili za wsią! Otóż przy komasacyi tak się postępuje, że każdy gospodarz otrzymuje jedne grunta bliżej domu, drugie dalej od wsi i przez to komasacya nikogo nie krzywdzi. Skomasowane (zcałkowane) grunta muszą mieć dostęp tak pieszy jak i zaprzęgiem, nie mogą być ani zbyt długie, ani zbyt wązkie. Do uporządkowania rozrzuconych gruntów wydano u nas ustawę komasacyjną, która obowiązuje od 1 kwietnia 1903 r. Gdzieindziej komasacyę gruntów przeprowadza się już bardzo dawno, naprzykład w Niemczech od lat stu, na Morawach dopiero od lat 6, a wszędzie z bardzo dobrymi skutkami, bo na skomasowanych gruntach lepiej i wygodniej jest gospodarować i gospod rstwo większe dochody przynosi, skomasowane grunta są zwykle średnio oddalone od domostwa; co więcej, koszta zasiewu i zbioru na takich gruntach są mniejsze i dozór lepszy na 4 kawałkach niż na 30. Łatwiej się uchroni przed szkodami polnemi i z 4 sąsiadami łatwiejsza sprawa niż z 30. Przy komasacyi mokre grunta muszą być starannie osuszone, a co jest też ważne, komasacya prostuje różne nieporządki w hipotece i w arkuszach posiadłości. Po komasacyi stan posiadania w hipotece i w katastrze jest zgodny, papiery są uporządkowane.

O władzach przeprowadzających komasacyę, o sposobie przeprowadzania i o ulgach ustawowych przy przeprowadzaniu tej ustawy napiszemy w następnym numerze. (Dok. nast.)

Zapusty w roku 1846.

Jeno ty nie przeklinaj usty,
boś brat — drżyj! ja Szela!
Wesele.

Na przednówku 1846 r. stary, znany gość zawitał w Galicyi, to pomór, widmo głodu powiało krwawą chustą, a kędy postąpiło, to literalnie całe wioski padały z głodu.

Na wiosnę bowiem i w jesieni rok przedtem powódź nawiedziła kraj, woda spłukała zasiewy, zniszczyła plony, ogołociła włościan z wszelkich zasobów.

Jeszcze tam jakoś panowie sobie radzili, bo mieli gotowiznę z lat ubiegłych, zresztą mogli sprzątnąć plony na czas, lub grunta na nowo obsiać, boć wtedy

królowała święta pańszczyzna, a chłop musiał o pańskie dbać, a nie o swoje.

A gdy mróz i głód srożyły sie w kraju, szalał we Lwowie w najlepsze karnawał.

Tańczyli magnaci i panowie na zabój, lały się szampańskie wina strugami, huczała muzyka jak gdyby na urągowisko ludzkiej nędzy.

A w oddalonych znów dworkach szlacheckich zjeżdżali się ukradkiem emigranci, dzierżawcy i biedniejsi szlachcice i spiskowali zawzięcie, marząc, że powstaniem zdołają wyzwolić Polskę z pod jarzma trzech mocarstw zaborczych i przywrócić niezawisłą Rzeczpospolitą.

Byli między nimi szlachetni marzyciele, co całe życie chcieli złożyć w ofierze dla dobra ludu polskiego, co mniemali, iż wyzwoliwszy Polskę z niewoli, także ludowi pomogą i skłonią szlachtę do zniesienia pańszczyzny.

Ale włościanie z nieufnością i niedowierzaniem patrzyli na tych marzycieli; widzieli, że do spisków garną się także ich ciemiężyciele, tj. szlachta, przypominali sobie, że szlachta zawsze odmawiała ludowi tej odrobiny ulg, jaką im przyznał rząd austryacki.

Od czasu patentów cesarza Józefa, który ukrócił samowolę panów, złagodził pańszczyznę, zmniejszył robociznę i zniósł niewolę osobistą, włościanie patrzyli na rząd jako na swego wybawcę z niewoli szlacheckiej, a do szlachty polskiej odnosili się wrogo.

Wprawdzie po śmierci cesarza Józefa nastąpiła reakcya, a rząd wstrzymał się z reformami dla chłopów, jednakowoż włościanin nadal uważał szlachtę za główną przeszkodę swego wyzwolenia, nienawidził ją za czterowiekową niewolę, nienawidził za zabór lasów, pastwisk i gruntów.

Jedynym ideałem włościanina owych czasów było uwłaszczenie t. j. uznanie ziemi, którą obrabiał za jego własność i zniesienie pańszczyzny.

Polską była dla chłopa jego ojcowizna — nie rozumiał jakiejś ojczyzny szerzej pojętej, chciał naprzód gruntu i wolności, a potem chciał wojować o wyższe ideały.

Owi marzyciele czyli powstańcy nie rozumieli chłopa — nie pojmowali, że głodny nędzarz chce przedewszystkiem chleba, a potem dopiero zatęskni za tem, co piękne i szlachetne, zdawało im się, że gdy rozwiną sztandar wolności, to chłop pójdzie za hasłami demokracyi.

Tymczasem włościanin, umierając z głodu, rozgoryczony tyloletnią walką o uwłaszczenie, żyjący tradycyą czasów józefińskich, patrzał z podejrzliwością na spiskowe ruchy owych powstańców.

Gdy chłopskie dziatki i żony z głodu umierają, to magnaci bawią się, hulają, a dziedzice ze swymi mandataryuszami, ekonomami i dzierżawcami gotują bunt przeciw rządowi.

Zdawało się włościanom, że każdy ruch, każde powstanie z innem hasłem, jak natychmiastowe uwłaszczenie ludu jest zdradą, jest kamieniem ludowi pod nogi rzuconym, jest urągowiskiem w chwili nędzy i głodu.

Nie widzieli i nie czuli tego powstańcy, nie zrozumieli, że lud nieszczęśliwy, tylowiekową niewolą znękany, nie stanie po ich stronie, że przeciw ich rewolucyi powstanie rewolucya chłopska.

Dnia 18 lutego 1846 r. wyruszyła mała garstka szlachciców, ich mandataryuszy i ekonomów na Tarnów, aby go opanować i dać hasło do zbrojnego powstania.

Ale zamiast do powstania dała ta ruchawka hasło do rewolucyi społecznej.

Drogę powstańcom zaszli chłopi, jak fala wzburzona ruszyło się włościaństwo i rzuciło się na szlachtę i dwory, a pod hasłem uwłaszczenia i zniesienia pańszczyzny poczęła się rzeź.

Gorycz i ból, chęć odwetu za tylowiekowe krzywdy, obawa, że bunt szlachty wstrzyma sprawę zniesienia pańszczyzny, głód i nędza na przednówku to były dostateczne czynniki do wywołania ruchu.

Tyko zachodnie powiaty porwały się do buntu, chłop ruski nie ruszył się, bo był za ciemny i bierny.

Płatni pisarczykowie szlacheccy przedstawiają ruch chłopski jako sztucznie wywołaną ruchawkę przez rząd, który miał dać pieniądze za zabijanie panów; biednych nieszczęśliwych, głodnych włościan idących za instynktem i pod hasłem uwłaszczenia, spotwarza się jako krwiożerczych najmitów rządu.

Niezawodnie, rząd w pierwszej chwili cieszył się, że chłopi zwracają się przeciw szlachcie, ale tak samo jak szlachta, przeraził się charakteru społecznego tej rewolucyi.

Sielsko-anielski lud obudził się z drzemki i zażądał rachunków, więc polało się trochę krwi szlacheckiej, ale nie tak znów dużo jakby chcieli w nas wmówić szlachcice.

Niezawodnie jeden Wiśniowiecki lub Kaniowski więcej wytoczyli krwi chłopskiej w swem życiu, niż się jej polało w r. 1846.

Chłopi wypisali na swym sztandarze zniesienie pańszczyzny i nie chcieli odrabiać już na wiosnę r. 1846 pańszczyzny, ale o dziwo — ten rząd na który tak oburzali się szlachcice, że za mało karał chłopów za bunt, pomógł natychmiast szlachcie i krwawemi egzekucyami zmuszał do odrabiania pańszczyzny.

Ale nie na darmo chłopi zerwali się do ruchu i nie na darmo polała się krew; nie nastał dotąd po-

kój w kraju, aż rząd ustąpił i przyrzekł włościanom zniesienie pańszczyzny.

Nie pokojem bowiem, nie płaczem zdobywa się wolność; chłop polski przez 400 lat zdejmował czapkę i kłaniał się do nóg — więc był niewolnikiem.

Wreszcie porwał się i zawstydził swej niewoli, rzucił się na szlachtę, nie rozróżniając przyjaciół od nieprzyjaciół, ale też zajął tak energiczną postawę, że dalsza zwłoka ze zniesieniem pańszczyzny była niemożliwą.

W r. 1848 zniesiono w Galicyi pańszczyznę, choć nie tak jak marzył i chciał chłop, bo mu szlachta zabrała lasy i pastwiska i kazała płacić indemnizacyę, ale pierwszy krok do wolności był zrobiony.

Kainem chłopa nazwali w pieśni ci, którzy byli Kainami przez lat czterysta — wyklęli Szelę, co przewodził w tych bojach, ale lud nie może przeklinać swych ojców, co z winy szlachty wygłodzeni i ciemni pomścili się wiekowej krzywdy i wywalczyli dla swych dzieci wyzwolenie z pod batoga.

Zygmunt z pod Tarnowa.

(„Głos Robotniczy“ Nr. 7, z 1906 r.)

LISTY Z KRAJU.

Jaworzno, 17 lutego 1906. Boi się o swoje stado Stojałowski, żeby się nie rozbiegało za lepszą paszą. W piątek, 16 lutego, urządził zgromadzenie ludowe w „Bratniej Pomocy“ w Jaworznie, przemawiał p. Stohandel; gdy przyszły na porządek dzienny sprawy polityczne robotników, mówił ile jest w Galicyi stronnictw, a każde ma swój sztandar i swoje hasło, tylko jedyne stronnictwo chrześcijańsko-ludowe stoi na zasadach chrześcijańskich. Dalej mówił: „W Jaworzniu w ostatnich czasach zawiązało się nowe stowarzyszenie socyalno-demokratyczne, bracia! nie dopuszczajcie do tego, nie dajcie mu się rozszerzać, bo oni chcą całkiem wiarę zatracić, patrzcie co się dzieje we Francyi, gdzie socyalizm góruje, co się tam dzieje: kościół odłączyli od państwa, (ale nie wytłómaczył z jakiego powodu i dlaczego) mamy przykład w Bielsku; będzie tam może ze 400 socyalistów, a jak postępują z religią, że szkaplerz do wychodka wrzucili. Kubik, który wstąpił do obozu socyalistów, mówił, że póty nie będzie dobrze, póki chodnik do kościoła trawą nie zarośnie. Więc starajcie się kochani bracia, nie dopuszczajcie do tego, żeby się to stowarzyszenie rozszerzało, bo nam potem może grozić niebezpieczeństwo; odmawiajcie nieświadomych żeby tam nie przystępowali“. Moim zdaniem jednak jest, że kto ma trochę oświaty, ten zawsze zostanie w swoim przekonaniu, więc go żaden nie odciągnie od organizacyi, najwyżej, żeby odmówili na swoją stronę nieuświadomionych, z których się po większej części Bratnia pomoc składa, tych jednak my będziem się starali uświadomić.

Pomimo takich oszczerstw rzucanych na socyalistów, towarzysze którzy tam byli, zachowali się spokojnie nie przeszkadzali w mowie, chociaż ich było kilkunastu. Gdy było w styczniu zgromadzenie poufne członków Unii górników, przyszło tylko trzech stojawczyków ale narobili tyle hałasu, że musiał przewodniczący rozwiązać zgromadzenie, tak daleko postąpili w oświacie stojawczycy.

J. Ch. Bory p. Jaworzno.

Słocina, dnia 18 lutego 1906. Szanowni Bracia Włościanie! Nastały teraz na nas czasy prześladowania przez duchowieństwo — i to za co? za to, że już nie chcemy być bydłem roboczem i domagamy się praw swoich, jakie nam się słusznie należą. Chcą więc księża zabić ten ruch ludowy: co niedziela z ambon miotają przekleństwa na wszystkie strony na tych, co się zgromadzają, organizują i chcą lud wyrwać z nędzy i ciemnoty w jakiej tkwi dotąd. Ale chłopi mają już jakiekolwiek zrozumienie rzeczy i wiedzą dobrze, że wy, księża, zawsze byliście wraz ze szlachtą wrogami ludu – czy myślicie, że lud ten będzie zawsze ślepem narzędziem i że gdzie zechcecie, tam go zawsze prowadzić będziecie? O nie, mylicie się, lud was dobrze już osądził i wie, coście warci. Gdy lud cierpiał tyle wieków, kwią i pracą swoją ciężką składając dań wyzyskującym go panom i szlachcie — gdzie wyście byli wtenczas? Wtedyście nie byli obrońcami tego ludu, aż teraz gdy chłop przychodzi do jakiej takiej świadomości politycznej, gdy ten chłop zaczyna wam wyrzucać wasze różne nieuczciwe postępki — terazeście dopiero się wzięli do pracy nad ludem! Gdy ten lud zaczyna poznawać lepiej swe ludzkie prawa, gdy ten lud strzepuje z siebie ten pył śmierdzący, jakim go do spółki ze szlachtą przez tyle wieków obsypywaliście, gdy was zaczyna krytykować – teraz dopiero wzięliście się do bronienia go i to po faryzeuszowsku. I wy myślicie, że my chłopi będziemy was w rzeczach politycznych słuchać? i to wtedy, jak nabraliśmy mocnego przekonania, że wy nie zmieniliście waszej taktyki i zawsze tylko naganiacie lud do modlitwy, do ofiar różnych z czego wy korzyści ciągniecie, a lud biedny nie ma skąd nieraz szóstki na sól wziąć! Nie, już się skończyło wasze nad nami panowanie! *S. K.*

Skole, 11 lutego 1906 r. Szanowna Redakcyo! Jak corocznie tak i teraz, nasz wielki „Karpacki Pan Bóg“, p. Schmidt, urządził bal i to bal nielada, bo aż przez 2 dni trwający, bo tego roku była bardzo ładna dla niego zima i wszystko drzewo z lasu wyszło. Pomimo tego, iż ów jegomość jest „Prusa-

kiem“ i nierozumie naszego stanu rzeczy — jednakowoż powinien byłby pierwej ofiarować na „Mszą“ za poległych tej zimy w lasach i kamieniołomach jego, a przecież 5—10 ludzi zabitych w jego interesach wartają „Mszy“ za 2—3 korony. W przeciągu 2 miesięcy zabitych było tylko w obrębie Skolego: w Korostowie 1, a 4 osoby pokaleczone, w Hrebenowie 1, a 3 osoby pokaleczone, w Świętosławiu 2 zabitych, w Skolem 1 zabity, w Tuchli 1 zabity, więc w okolicy najbliższej Skolego, zabitych było w 2 miesiącach 6, a pokaleczonych 7, w całej zaś Skolszczyźnie dziesiątki, co by najlepiej wykazała komisya skolska i dr. Merunowicz. Więc takie i owym podobne bale, odbywają się na cześć bohaterów poległych za 80 ct. po Schmidowskich lasach. Takie rzeczy możliwe są tylko u nas, bo my dużo mówimy, a mało działamy, a żelazną łapę pruskiego satrapy wciąż odczuwamy nie tylko w Skolem ale i w okolicy. *M. M. robotnik.*

Tarnopol, 18 lutego 1906. Szan. Redakcyo! Proszę o umieszczenie w swoich szpaltach opis następującego zdarzenia.

Przed paru dniami został pobity Mikołaj Orbański w filii propinacyjnej Stanisława Bitki, tak, że wreszcie po kilkudniowych mękach umarł. Przed śmiercią był ksiądz przy chorym i wyspowiadał go. Pogrzeb został zapłacony o jeden dzień naprzód. Gdy się miał odbyć pogrzeb, to miłosierny ksiądz prałat Twardowski odesłał pieniądze mówiąc, iż on pijaków nie chowa. Pachołek kościelny zamknął drzwi kościelne i nie wpuścił ciała umarłego. Po długiej prośbie wyszedł ksiądz przed pogrzeb i pokropił ciało. Ludzie ci co brali udział w pogrzebie prosili o krzyż i chorągwie kościelne, ale i tego czcigodny duszpasterz nie pozwolił zabrać... Braciszki kościelne wydzierali z rąk krzyż i chorągwie, aż po półgodzinnym zatargu przed kościołem, udało się prawie przemocą pozabierać rzeczy kościelne i odbyć pogrzeb do końca. Z tego widać jak pięknie obchodzi się ksiądz prałat Twardowski ze swojemi parafianami w Tarnopolu.

Z socyalno-demokratycznem pozdrowieniem

Wł. Lachman, stolarz, uczestnik tego zajścia.

Sąsiadowice (pow. Sambor). Szanowna Redakcyo! Dnia 3 b. m. przybyli tu do nas z Sambora narodowi demokraci w celu obałamucenia nas biednych chłopów i zaćmienia nam oczu, ażebyśmy nie widzieli, skąd na nas spada niesprawiedliwość i nędza. I pewnie byliby sobie od nas pojechali jak nie pyszni, gdyby nie byli znaleźli kilku pijaków, którzy ich przyjęli, a w celu zemsty, że ich gmina nie wybrała na radnych, zadość uczynili najmitom stańczykowskim, dopomagając do zwołania poufnego zgromadzenia. Ale im się ta robota nie udała, bo na to haniebne zgromadzenie przyszło aż około 30 zacofańców, którzy dali swoje podpisy, sami nie wiedząc na co, a wójt sam podpisał drugie tyle i przybił pieczęć gminną. My zaś, którym na sercu leży dobro każdego biednego chłopa, tak Polaka jak i Rusina, wraz z całą wioską, z wyjątkiem tych paru idyotów, stoimy niezachwianie przy powszechnem, bezpośredniem, równem i tajnem głosowaniu! A przeciw ich uchwale stanowczo protestujemy, wołając: hańba im! A także o wyodrębnieniu Galicyi, według zdania tych posiepaków stańczykowskich, ani słyszeć nie chcemy, bo na cóż nam Galicyę zamieniać w jeszcze gorszy kraj niewoli i barbarzyństwa. A nic nam także nie zrobi redaktor „Gazety Samborskiej“, Stefanowski, który pisze w swojej gazecie Nr. 4, „że Sąsiadowicka zaraza nie tak łatwo przeniesie się do sąsiednich wsi. My tu żadnej zarazy nie wytwarzamy, tylko żądamy sprawiedliwości, ale jak widać, że sprawiedliwość, według zdania Stefanowskiego, jest cholerą dla szlachciców. A gdy może Stefanowskiemu zależy co na naszym wójcie, to niech go weźmie do siebie, a będzie miał dobrego współredaktora i organizatora czarnych sotni, które już urządził u nas 3 października z. r., z czego szmata samborska tak ładnie go wywinęła. A p. Stefanowski niech już do Sąsiadowic więcej nosa nie wtyka i w swojej podłej szmacie niech nic o nas nie bazgrze, bo szkoda jego natężenia. A także i nasz ks. przeor M. Kopytowski niech na ambonie na wiec krakowski swojej fantazyi nie pokazuje i mówców na wiecu dyabłami nie nazywa, bo to do ambony nie należy. A zresztą to się psu na budę przyda, bo my w Sąsiadowicach takich głupstw nie słuchamy i o swoje prawa walczyć będziemy do upadłego, aż póki nie zwyciężymy.

Chłopi z Sąsiadowic.

Zbaraż, dnia 12 lutego 1906 r. Bracia włościanie! Trzymajmy się razem w tej ważnej chwili w której mamy nadzieję zdobyć nasze prawo tj. powszechne, bezpośrednie, równe i tajne głosowanie. Nie słuchajmy tych naszych wrogów co nam zawsze powiadają, że nam chłopom i robotnikom lepiej nie będzie. Ale to jest nieprawdą, co nasi wrogowie nam powiadają bo oni chcą ażebyśmy cicho siedzieli, ale oni tego nie zdołają. Bo my stoimy wszyscy energicznie i musimy to jarzmo z siebie zrzucić. a założyć na naszych wrogów! Teraz chcę powiedzieć, com słyszał pomiędzy naszym ludem. A jakże mają się przekonać chłopi kto dobry na posła, ci chłopi, którzy tyle razy zostali zawiedzeni i oszukani przez posłów, dla których ciężko walczyli? Ja Wam powiadam drodzy czytelnicy, tylko ten może i powinien być posłem chłopskim kto z głębi przekonań jasno, otwarcie, bez wymówek lub krętactw domaga się powszechnych, bezpośrednich tajnych wyborów. A tego domaga się tylko jedna masa ludu roboczego miejskiego, tylko bracia wasi, którzy ze wsi

do miasta za zarobkiem poszli, tylko robotnicy, tylko socyaliści walczą o to prawo wyborcze cały dziesiątek lat, walczą niezmordowanie, bez przerwy, aż do skutku. Ich posłowie nie zdradzili nas, nigdy nie masz między nimi zdrajców, ni zaprzedańców. To też tych tylko posłów boją się obszarnicy, księża, biskupi, dlatego ich wyklinają i oczerniają przed ludem! Oni jedni koniec położą nędzy chłopskiej, oni jedni przełamią opór obszarników. A w jaki sposób tego dokonają? Powiedzą nam sami, gdy przed wyborami staną przed nami, jako kandydaci! Wtedy pytajmy się ich o wszy tko i wierzmy im, bo to jedyni nasi prawdziwi przyjaciele. „Hej ludu roboczy wiejski! Powstań! Gniecie cię dziś do ziemi nędza i przemoc, ale gdy się dźwigniesz, tyś olbrzym! Patrz... lud roboczy w mieście podniósł się! na swych barkach sam dotąd dźwiga całe brzemię walki o lepszy byt, o lepszą dolę dla siebie i dla ciebie o słońce, o wolność. Ten lud, ta krew z krwi chłopskiej, ta kość z kości chłopskiej wyciąga do ciebie swe spracowane dłonie i woła. Hej, łączmy się do wspólnej walki! Już czas, jutrzenka wolności już świta! Czy wy słyszycie bracia włościanie?“ Pozdrawiam Szanowną Redakcyę.

Jędrzej Kowalczuk.

Nowy Targ, dnia 11 lutego 1906 r. Szanowna Redakcyo! Dziś wygłosił siarczyste kazanie ksiądz W o j e w o d z i c z z ambony, wychwalając stowarzyszenia przyjaźniackie. Mówił, że socyaliści w całej Galicyi pozastawiali sieci na ludzi i chcą łapać ich, jak ryby w mętnej wodzie. My księża jednak musimy te sieci potargać, zniszczyć i wykorzenić tych bezbożników, socyalistów! Wychwalając stowarzyszenie „Czytelnia“ ubolewał, że pustkami stoi! „Teraz co socyaliści chcą zawładnąć całą Galicyą, to „Czytelnia“ śpi! Prosił i błagał żeby się zapisywali jak najliczniej“. Wychwalał z ambony gazetę „Nowiny Podhalańskie“ jak tylko mógł, mówił nawet, że taka dobra, iż ją ksiądz z ambony może odczytywać, zaklinał lud na miłość bożą ażeby żadnych gazet krakowskich nie przyjmować, a przeważnie gazety „Prawo Ludu“, „Przyjaciela ludu“ i „Naprzodu“. Kazanie było tylko agitacyjne za gazetą Szkaradka. Nie dziwujemy się kazaniu temu, bo to wygłaszał młodzik, który ma jeszcze żółto w dziobie, bo dopiero się wyzwolił! Z braterskiem pozdrowieniem *Towarzysze z Podchala.*

Filadelfia, dnia 27 stycznia 1906. Szanowna Redakcyo! Gazetę „Prawo Ludu“ otrzymałem. Zobaczyłem, że niema, w niej żadnego kłamstwa lub też coś przeciw religii katolickiej. A co pisze o księżach, to jest prawdą! Ksiądz ma prawo do kościoła, a nie do polityki się mięszać, co ma głosić słowo „Boże“ to on o polityce mówi, o „Przyjacielu Ludu“, że ten kto czyta „Przyjaciela Ludu“ jest przeklęty. Albo kto czyta i inne gazety, które są przeciw stańczykom! Nawet kto czyta „Przyjaciela Ludu“ nie może rozgrzeszenia otrzymać przy spowiedzi, co też właśnie wyczytałem kilka razy z „Przyjaciela Ludu“! i innych rozmaitych pogróżek, których naród ciemny na wsi bardzo się boi. Tutaj w Ameryce tego niema, bo tu za pieniądze wszystko da się zrobić, a bez pieniędzy jak przysłowie mówi: „Bez Boga, ani do proga“. Tutaj księża w Ameryce nie mają także biedy, bo naród pracuje na nich, to i gruntu im nie trzeba. Naprzykład, chce kto iść do spowiedzi, jeżeli nie ma złota, srebra lub miedzi, nie będzie wysłuchany! Tylko połóż mu dolara, to najtańsza cena, dwa lub trzy, to wtedy będziesz wysłuchany, i Pan Bóg ci grzechy prędzej daruje! I wiele innych mają dochodów, za śluby, chrzty i t. d. Jak tu wyczytałem w pewnej gazecie, — ksiądz, który był proboszczem tamtejszej parafii, zapomniałem nazwisko jego, pieniądze z ofiar i rozmaitych kolekt coś 36 tyś. dolarów, które były u niego złożone, zabrał i uciekł gdzieś do Europy i jeszcze ze swoją służącą! I co mu teraz bieda zrobi? Posyłam na gazetkę „Prawo Ludu“ 2 dol., po otrzymaniu tychże proszę ogłosić w następującym numerze gazetki i proszę o zamieszczenie tego listu. Zasyłam serdeczne pozdrowienia dla wszystkich. *J. Wanel.*

Kronika zagraniczna.

Węgry. Przesilenie węgierskie zaostrzyło się tak dalece, że można je będzie rozwiązać jedynie za pomocą ostatecznych środków. Już trzeci rok mija, jak rząd węgierski nie posiada uchwalonego rekruta, ani podatków. Korona rozwiązała parlament i zamierza rozpisać nowe wybory.

W poniedziałek zaszły w Budapeszcie wypadki, które bardzo poważny wpływ wywrą na wzajemny stosunek Austryi do Węgier. Na dzień ten zwołał cesarz parlament węgierski po to tylko, aby go natychmiast rozwiązać i to w sposób sprzeciwiający się konstytucyi.

Przed budynkiem parlamentu ustawiono masę policyi pieszej i konnej, piechotę, huzarów i honwedów, oraz zmobilizowano na placu ćwiczeń cały garnizon budapeszteński. Następnie wtargnęła policya z wojskiem do wnętrza parlamentu i obsadziła tam korytarze i wiele sal. Po otwarciu obrad parlamentu przewodniczący Izby zaprotestował przeciw zagrożeniu siłą zbrojną i na jego też wniosek uchwalono wcale nie odczytywać odręcznego pisma królewskiego, rozwiązującego parlament, lecz odesłać je z powrotem nieotwierane. Gdy posiedzenie zamknięto, weszła do sali obrad kompania wojska, i oficer z trybuny odczytał wśród burzliwych protestów galeryi pismo,

rozwiązujące parlament, poczem wojsko bagnetami rozpędziło obecnych w budynku.

Zaznaczyć tu należy, że postępek cesarza, który na rozwiązanie parlamentu nie uzyskał zgody prezydenta ministrów br. Fejervarego, lecz je doręczył Izbie przez nowozamianowanego przez się komisarza królewskiego z nieograniczonem pełnomocnictwem, uznał parlament za złamanie konstytucyi, za objaw absolutyzmu.

W Izbie magnatów odczytano pisma królewskie bez przeszkód. Potem lokale parlamentu zamknięto i opieczętowano. Bram gmachu strzeże policya.

Niemcy. Pisaliśmy już o tem, że parlamentarna komisya podatkowa w Niemczech odrzuciła parę proponowanych przez rząd nowych podatków, jak również nie zgodziła się na podwyższenie innych podatków. Ten sam los spotkał w ubiegłym tygodniu cały szereg ciężarów podatkowych, które rząd chciał włożyć na barki ludności. Komisya wszystkie te podatki odrzuciła.

Francya. W parlamencie francuskim toczą się obecnie obrady nad rządowem przedłożeniem o ubezpieczeniu robotników. Izba uchwaliła objąć ubezpieczeniem także i robotników rolnych.

Konferencya Marokkańska. Spór Francyi i Niemiec o Marokko jest, jak wiadomo, przedmiotem międzypaństwowych narad na konferencyi w Algeciras. Zachłanność Niemiec i ich zuchwalstwo okazały się tam jaskrawo, przeszkadzając porozumieniu się między obu państwami co do tej sprawy. Francya nie myśli zbyt wiele ustępstw czynić butnym Niemcom, tembardziej że Anglia, a podobno nawet Hiszpania i Włochy przyznają słuszność Francyi.

Grecya. W Grecyi mogli dotychczas także i wojskowi być posłami do parlamentu. Gdy zaś tego miesiąca wniesiono w parlamencie ustawę, która wyklucza na przyszłość wojskowych z Izby posłów — wszczęli posłowie-oficerowie awantury, które skończyły się rozwiązaniem parlamentu i rozpisaniem nowych wyborów na 8 kwietnia.

Chiny. Jak donoszą gazety amerykańskie, wśród ludności chińskiej przejawia się ogromne wzburzenie przeciw cudzoziemcom (Europejczykom). Zachodzi obawa poważnych rozruchów.

Powodem tej nienawiści do obcych są łajdactwa misyonarzy katolickich i kupców wszelkiego gatunku z Europy i Ameryki, którzy grabią i wyzyskują nielitościwie Chińczyków.

Ameryka. W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej obowiązuje ustawa, która wzbrania stanowczo Chińczykom wstępu do tego kraju. Rząd amerykański przyrzekł teraz Chinom zmienić tę ustawę całkowicie i nie czynić żadnych przeszkód chińskim emigrantom.

Afryka. Nawet w Afryce są socyaliści. Mianowicie w Natalu, w angielskiej prowincyi afrykańskiej, przy wyborach do tamtejszego parlamentu omal nie wybrano kandydata socyalistycznego. W mieście Kapstadt wychodzi pismo socyalistyczne, a ruch socyalistyczny szerzy się bardzo pomyślnie w angielskiej Afryce Południowej.

Z różnych stron.

Dyety posłów w różnych krajach. Odnośnie do stojącej teraz w Niemczech na porządku dziennym sprawy: czy posłowie do parlamentu mają dostawać dyety, ciekawem będzie zestawienie przepisów co do dyet poselskich w rozmaitych państwach. W Belgii wypłaca izba poselska każdemu uczestnikowi zamieszkałemu poza stolicą 406 koron miesięcznie. Dania płaci 3 talary dziennie każdemu członkowi parlamentu oraz koszta podróży. We Francyi otrzymują członkowie senatu i izby deputowanych 9 tys. franków rocznie. W Holandyi przeznaczoną jest dla posłów, prócz zwrotu kosztów podróży, suma roczna 2 tysiące gulbenów (4056 koron), Norwegia płaci dziennie 3 talary za obecność posłów w Storthingu, Szwecya przeznaczyła 1200 talarów rocznie dla członków drugiej izby. Uczestnicy rady narodowej w Szwajcaryi dostają 20 franków dziennie; posłowie do parlamentu w Austryi 20 koron na dzień. Węgierscy posłowie otrzymują pauszale w sumie 4800 koron rocznie i 1600 kor. kwaterowego. W Ameryce senatorowie, reprezentanci i delegaci na kongres otrzymują rocznie 5 tys. dolarów (25 tysięcy koron) oprócz kosztów podróży. Członkowie alzacko-lotaryngskiej izby krajowej otrzymują dziennie 20 marek (24 korony) obok zwrotu kosztów podróży.

Trudno się od klechy domagać prawdy. Kłamstwem wojuje i od tego ginie! I w długiej naszej pracy redakcyjnej nie zdarzyło nam się spotkać księdza, któryby walczył uczciwą bronią, a nie oszustwem, lub zwykłem kłamstwem, niegodnem uczciwego człowieka. Ot taki ks. Kądzioła, który wydaje Łabajową „Prawdę“, bez wahania wypisuje bajdy, gdzie dosłownie: co słowo to kłamstwo. Pisze tedy „Prawda“ Łabajowa:

„Wiec ze strzałami. W Czartkowie odbył się 4 lutego wiec ludowy, zwołany przez socyalistów, który zakończył się wcale dla nich niepomyślnie. Gdy na przybyłego na wiec ten księdza Dominikanina, rzucił się socyalista Nowarski i zepchnął go z estrady z okrzykiem „tu księdza nie potrzeba!“ lud wyniósł na rękach lubianego księdza, a Nowarskiego i jego towarzyszy chciał wypoliczkować. Wtedy No-

warski dobył rewolweru i strzelił dwa razy w powałę domu. Źle wyszedłby był na tem agitator, gdyby go żandarmi nie osłonili i do sądu odprowadzili. Reszta socyalistów wraz z bluźniercą Andrzejem Niemojewskim umknęła. Na ulicy towarzyszył im okrzyk: „Hańba bluźniercy? Precz ze socyalistami!“

Wszystko kłamstwo od początku do końca, bo ani ani wiec nie był zwołany przez socyalistów, ani ów „Nowarski“ (w rzeczywistości Nawrocki) nie jest socyalistą, ani nie było na tym wiecu „bluźniercy“ Niemojewskiego, który siedzi w Warszawie! Jak łgać, to już dobrze! Ale poco to? I tak temu kulawy pies nie uwierzy, co klechy wypisują w swoich szmatkach!

Słodka dola robotnika. Kasper Piecuch pracował lat 31 w mydlarni Munka w Żywcu. Przez ten czas uległ dwa razy ciężkiemu wypadkowi. Poparzył się w okropny sposób, a drugi raz spadł ze schodów wysokich! A kiedy już zdrowie zniszczył i siły stargał do szczętu, litościwy fabrykant wyrzucił go na ulicę i wygonił z mieszkania! I dziś na stare lata, bezsilny i zniszczony — za wielką i ciężką pracę ma chyba kij dziadowski -- a fabrykant za jego pracę zbogacony, żyje szczęśliwie dalej — bez troski i niedoli!

Obszarnicy boją się strejków. „Gazeta Narodowa“ donosi: „Dnia 4 b. m. zebrali się w Rudkach polscy właściciele większych obszarów i urzędnicy gospodarczy w liczbie 47 i powzięli uchwały w sprawie zabezpieczenia normalnego toku robót gospodarczych na wypadek strejków rolnych, którymi ruscy agitatorzy w tutejszym powiecie na wiecach ustawicznie grożą.“ Zawczasu naradzają się obszarnicy nad swą dolą, iż czarny strach zawczasu ich oblatuje! Nic dziwnego. Na złodzieju czapka gore!

Jurny księżyna z „Gazety kościelnej“ pisze co następuje:

„W jednym z ostatnich numerów „Gazety kościelnej“ napisałem, że socyalizm zachęca ludzi do przywłaszczania sobie cudzej własności, do morderstw gdzieniegdzie i do zawierania „plugawych konkubinatów“.

„Prawo Ludu“ przyznało mi słuszność co do dwóch pierwszych punktów, a tylko na trzeci się oburza, nazywając go oszczerstwem. A jednak i w trzecim punkcie powiedziałem prawdę.

Ej jegomość! nie kłamać! Gdzież to „Prawo Ludu“ przyznało jegomości słuszność, iż socyalizm zachęca ludzi do przywłaszczania cudzej własności i morderstw?“. Jegomościu! Będzie źle! Będzie to szpetny widokjak się za te cygaństwa będziecie dobrodzieju smarzyć w smole ognistej, a dyabliska będą zgrzytać kielcami z uciechy, że taki tłusty kąsek dostał im się do kotła! Zawsze prawdę!

On za to odpowie. W Draganówce (powiat Tarnopol), ks. proboszcz Franciszek Wierzbicki powiedział wójtowi gminy, na którego ręce przychodzą wszystkie listy i gazety do wsi, że jeśli przyjdzie do gminy „Prawo Ludu“, aby on je natychmiast zniszczył, a on, to znaczy ksiądz, już za to odpowie. Nie radzimy wójtowi posłuchać rad tego klechy! Podobna rzecz jest prostą kradzieżą, a złodziejem jest się zarówno za kradzież gazetki za 4 centy jak za 100 tysięcy! Socyaliści potrafią znaleźć sobie sprawiedliwość, a wójta nauczyć rozumu! — Nie takim dawaliśmy rady!

Odpowiedzi od Redakcyi „Prawa Ludu“.

Jan Błaż, Lwów, Jachowicza 26. Prenumerata zaciągnięta jest od połowy stycznia b. r.

Michał Błaż, Unia górnicza, Borysław. Prenumerata zapłacona do 1 lipca b. r.

Korespondentowi z Huty Pienickiej (?). Brak adresu i podpisu, więc wydrukować listu nie mogę, tembardziej, że zajmuje się on sprawą prywatną, która nikogo nie obchodzi.

T. B., Mor. Ostrawa, szyb Jerzego. Bratu gazetę poślę, nadeślijcie prenumeratę.

Franc. N. Trzyniec. List oddano do załatwienia adwokatowi.

Mikuliczyn. List nie podpisany. Napiszcie dokładnie, o co Wam chodzi?

Michał K., Zarudzie. Kartki poślę. Trudno, trzeba żyć! „Hr. Wojtka“ posyłam z numerem.

Franciszek K., Trzebiąka. Odpowiedź listem.

Z targów zbożowych.

Kraków, 23 lutego 1906.

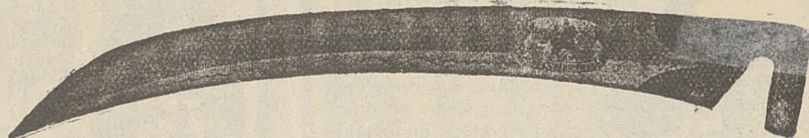
Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 8 30 od 8.60; Pszenica czerwona i żółta od 8·30 do 8 55 Pszenica węgierska od —·— do —·—; Żyto krajowe od —·— do —·—; Żyto węgierskie od 7·— do 7 30; Jęczmień na krupy od 6 60 do 6 80; Jęczmień browarny od 7·— do 7·40; Owies z opłatą akcyzową od 14·70 do 15·30; Proso od 7·10 do 7·40; Tatarka od 7·30 do 7·50; Kukurudza do 6.90 do 7·40; Groch od 11·75 do 12·75; Fasola od 20·— do 23·—; Wyka od 9·— do 9·50; Rzepak zimowy od 14·— do 14·25; Koniczyna nasienna czerwona od 45·— do 60·—; Koniczyna nasienna biała od 50·— do 60·—; Tymotka od —·— do —·—: Esparsetta od 13·— do 13·50; Soczewica od 30·— do 40; Słoma od 1·90 do 2·20; Siano od 2·— do 2·70; Koniczyna pastewna od 2·80 do 3·70; Ziemniaki od 2·40 do 3·20; Jagły od 28— do 32·—; Jaja za kopę od 3·20 do 4·20; Masło za kilogram od 2·— do 2·30; Masło za garniec od 7·— do 8·—; Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —.— do 200·—; Okowita na 75° Tralesa hektolitr od —·— do 160·—; Wszystko liczono w koronach.

Ogłoszenia nie pochodzą od Redakcyi, która za nie żadnej odpowiedzialności nie bierze!

ZRÓDŁA NAJTAŃSZYCH NARZĘDZI I ARTYKUŁÓW GOSPODARCZYCH.



Nr. 4114. **Kółko do kosy z kluczem.** Jest ono znakomitym wyrobem stal. wprost niezużywalnym; z pomocą śruby znajdującej się na kółku i odpowiedniego klucza, można kosę według potrzeby zupełnie łatwo i bez wysiłku do kosiska przymocować lub odjąć sztuka 22 h, 100 szt Kor. 19·—.



Nr. 3411. **KOSY** z marką „Kościuszko" posiadają szczególną zdolność do cięcia: po jednorazowem klepaniu można kilka dni pracować, a przy jednorazowem naostrzeniu można nawet w najgęstszem zbożu i najtwardszej trawie górskiej na 120 – 150 kroków kosić.

Długość kosy	65 cm.	70 cm.	75 cm	80 cm.	85 cm.	90 cm.
Cena za sztukę kosy „Kościuszko"	K 1·30	K. 1·40	K. 1·50	K. 1·60	K. 1·70	K. 1·80
Cena za sztukę kosy karpackiej ze stali brylantowej	K. 1·—	K. 1·15	K. 1·30	K. 1·40	K. 1·50	K. 1·60

Jako rabat dajemy darmo 1 brusik za każde 5 kos — a 1 kosę za każde 10 kos naraz sprowadzonych.

Nr. 4115. **SIERPY ZĄBKOWANE** szkuka 60 i 70 hal.

Nr. 4116. **BRUSIK** (osełka) sztuka 15 hal., 100 sztuk koron 12·—.

Nr. 4117. **Garnitur do klepania**, 1 młotek i babka z angielskiej stali — 70 hal. i K. 1·25.



Nr. 4118. **Nożyce do strzyżenia bydła i owiec, wraz z ostrzem zapasowem Kor. 3·60. Nożyce dla koni Kor. 4·60 i 6·50.**

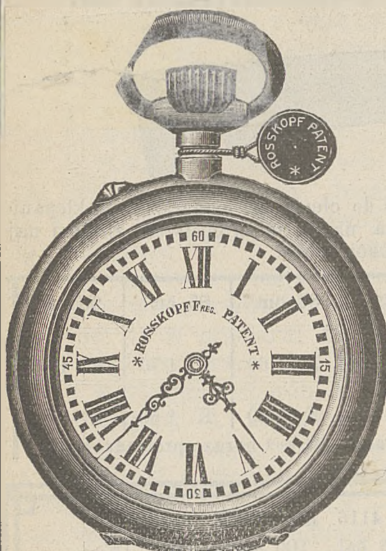


Nr. 4119. **Wstrzykawka do enemy dla koni i bydła K. 7·50, większa K. 10·—.**



Nr. 4120. **Klucz francuski, stosownie do wielkości Kor. 3·—.**

Prawdziwy patent. zegarek „Rosskopf". Cena 3·50 złr.



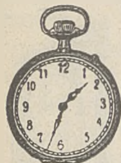
Firma Rosskopf Frer w Szwajcaryi dała mi polecenie sprzedawania swoich patentowanych prawdziwych zegarków Rosskopf Anker-Rem. po 3·50 złr., które do dzisiaj kosztowały więcej jak dwa razy tyle. Ta wysprzedaż trwać będzie tylko krótki czas, jak długo zapas starczy, a to w tym celu, aby wykazać Szan. Odbiorcom różnicę między prawdziwym „Patent-Rosskopf" zegarkiem, a tyle znanym zegarkiem „System-Rosskopf". Prawdziwy zegarek Patent Rosskopf idzie 36 godzin, ma mechanizm ankrowy szkłem okryty, z kamieniami rubinowymi, oddaje usługi 25—30 lat, gdy tymczasem zegarek System Rosskopf po kilku już latach jest nieużytecznym. Każdy prawdziwy zegarek „Rosskopf-Patent" posiada plombę i gwarancyę pisemną firmy „Rosskopf Frer" w Chause de Fonds (Szwajcarya) na 5 lat na odwrotnej stronie koperty. Jeżeli zegarek nie będzie się podobał, obowiązuję się w przeciągu 30 dni całą należytość zwrócić. Przesyłkę za zaliczką uskutecznia zastępca generalny na Austro-Węgry

Max Böhnel, zegarmistrz,
Wiedeń IV., Margarethenstrasse 38.

Proszę żądać darmo i opłatnie mojego bogato illustrowanego z przeszło 1000 obrazami cennika wszystkich zegarków i wyrobów ze złota i srebra.

Najstarszy i największy DOM EKSPORTOWY

wysyła na żądanie:



Zegarki kieszonkowe z napisem „Syst. Roskopf Patent" 1·80 złr.
W grawirowanej kopercie 2·25 „
W nocy świecące . . 2.50 „
Łańcuszki nikl. z komp. – ·30 „
Budziki . . . . . . 1·25 „
Budziki w nocy świecące . . . 1·50 „
Zegary ścienne z wagą i biciem . 1·43 „
Zegary pendułowe z biciem . . 4·50 „

Na żądanie wysyłam wielki cennik z 1000 ilustracyami zegarów, wyrobów jubilerskich, towarów z chińskiego srebra, instrumentów muzycznych i optycznych, darmo i opłatnie.

F. PAMM, Kraków, ul. Zielona l. 3.

PROSZĘ ŻĄDAC ZA DARMO



i opłatnie mojego, bogato illustrowanego polskiego katalogu, z przeszło 100 obrazami wszystkich niklowych, srebrnych i złotych zegarków marki Roskopf, Hann, Omega. Schaffhaufen, Glashütte jak również wszelkich wyrobów z prawdziwego srebra i złota po cenach fabrycznych. Niklowy zegarek Remontoir K. 3.— System Roskopf Patent K. 4·— System Roskopf czarny, stal. zeg. Rem. K. 4· Oryginalny, szwajcarski zegarek syst. Roskopf-Patent K.5·— Goldin-Remontoir, : egarek z mechanizmem „Luna" K. 7·50. Srebrn. zegarek Remontoir, z mechanizmem „Gloria" K. 7·60. Srebrny zegarek z podwójną kopertą K 11·50. Srebrna łańcuszkowa dywizka z uszkie 15 gramów ważącem K. 2·40. Russich Tula zegarek Cylinder-Remontoir z mechanizmem „Luna" K. 9·50. Zegarek „Kukuk" K. 8·50. Budzik 2·90 „Schwarzwald" K. 2·— Na każdy zegar 3-letnia gwarancya. Niema żadnego ryzyka. Zamiana dozwolona, lub zwraca się pieniądze.

HANS KONRAD Pierwsza fabryka zegarków W BRÜX Nr. 308. (Czechy).

Po tym znaku poznaje się sklepy, w których sprzedaje się



wyłącznie **SINGERA** maszyny do szycia

Singer Komp. Tow. akc. maszyn do szycia

Kraków, S pitalna 40.

FILIE: Kraków, Kaźmierz, Wolnica. — Chrzanów, ul. Mickiewicza. Tarnów, Wałowa 13. — Rzeszów, Trzeciego Maja 5. — Nowy Sącz, Jagiellońska. — Sanok, Jagiellońska obok Kółka roln.

Ostrzegamy naszych P. T. Odbiorców przed maszynami, które dostarczają inni kupcy pod nazwą „oryginalne Singera". Ponieważ naszych maszyn do szycia nie dajemy nigdy żadnym kupcom do sprzedaży, przeto dostarczane przez nich maszyny pod nazwą „oryginalne Srngera" — są w najlepszym wypadku stare, używane, z trzeciej ręki nabyte i odnawiane, za które my ani odpowiedzialności nie przyjmujemy, ani tez do takowych potrzebnych części nie dostarczamy.

Każdemu gospodarstwu niezbędną jest



Nr. 4077. **Ręczna waga** kieszonkowa, bardzo dokładna, że skalą do 12 kg (25 funtów. Cena 60 h

KAPELLNER I HOLZER, Dom eksportowy KRAKOW, Dietlowska 68/12.

Na żądanie wysyła cenniki illustr. zegarków i wyrobów jubilerskich darmo i opłatnie.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Drukiem Władysława Teodorczuka w Krakowie.